

Nasza recenzja

Krasnoludki wiedzą lepiej

ZARZUCI mi ktoś być może, że w kółko piszę o tym samym, tj. o potrzebie przedstawień dla dzieci przygotowanych z całą zawodową powagą i starannością w teatrach dramatycznych... Przyznam mu rację. Gorzej, powiem, że — kółko, kółkiem, a skutków jakoś nie widać. Piszą już o tym dziesiątki chyba osób w Polsce. Związano nawet, przy Klubie Krytyki Teatralnej Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich, sekcję krytyki teatru dziecięcego i młodzieżowego. Biuletyn Klubu Krytyki informuje, że w czerwcu tego roku odbędzie się w Lyonie Kongres Międzynarodowego Stowarzyszenia Teatru dla Dzieci i Młodzieży. Premiery dla dzieci zdarzają się jednak niezmiernie rzadko. W ostatnich czasach z teatrów naszego terenu najpoważniej traktuje tę sprawę Elbląg; gdzie po „Krasnoludkach, krasnoludkach” Kijonki, dano nie dawno premierę (omawianą na naszych łamach) „Króla malowanego” Urszuli Koziół.

Z tym większą przyjemnością powitać można najnowszą premierę Teatru Dramatycznego w Gdyni — właśnie „Krasnoludki”. To przedstawienie, w budynku przy ulicy Bema nasunęło mi także melancholijne refleksje. ...Zmarła już Danuta Baduszkowa — i nagle zapomniana, bo nie mówi się już nic o jej wkładzie w idee Teatru Muzycznego w Gdyni — przykładała wielką wagę do teatru dla najmłodszych, o ten teatr walczyła. A nikt chyba nie odmawiał Danucie Baduszkowej wyczucia teatru, czy potrzeb publiczności.

W tej samej sali, należącej wówczas do Teatru Muzycznego, jakże skromnej — premiery dla dzieci się odbywały. A ta kobieta teatru, ciężko chorą, trzymającą się — siłą nerwów i wolą pracy — mówiła o tym, że tak lubi wyjść

do bałtu, kiedy jest przedstawienie dla dzieci, posłuchać ich ptasiego świergotu...

Wspomnienie zapewne zbyt sentymtalne dla tych, którzy myślą tylko o repertuarze europejskim. Dla mnie jednak, jest to wspomnienie o Baduszkowej — najpiękniejsze.

Z argumentów ściśle już racjonalnych, przytoczę raz jeszcze (bo, zdaje się, pisałam już o tym z okazji „Króla malowanego” w Elblągu), ten, że dawnianie przedstawień dla dzieci jest najlepszą szkołą teatru i popularyzacją kultury w ogóle. Ośmielię się twierdzić, że wiele osób nie zasiadłoby w teatralnych fotelach (w tym recenzenckich...) nigdy, gdyby w dzieciństwie rodzice nie zabrali ich na jakąś dziwną i straszną historię, z życia wilków na przykład.

Atmosfera na ostatniej premierze było gorąca. Dodajmy niedyskretnie, że wiele pań nie zdążyło do toalety... Jakkolwiek jestem zwolenniczką teatru dla dzieci, to muszę jednak zauważyć, że zabieranie dwuletnich maleństw na dwugodzinny spektakl wydaje mi się przedwczesne. Tu uwaga dla reżysera, Jana Jeruzala — przedstawienie jest stanowczo za długie. Pomysł autorski z trzykrotnym powtarzaniem bał baśni potraktowano z nadmiernym pietyzmem.

Oczywiście, główną heroiną bał, będzie Kopciuszek (Grzyzna Przybylska). O dziwo, gdyby sądzić po reakcjach premierowej widowni, najpopularniejszą postacią dziecięcej wyobraźni okazuje się wilk! Bardzo dowcipnie zagrany przez Ryszarda Marię Fischbacha — jako trochę tchórz, trochę kobotyn, ale za to o gołębim sercu — on właśnie jest nieomylnie rozpoznawany przez dzieci. Budząc zresztą nie tylko lęk, ale i współczucie. Jako że Urszula Kowalska jako Czerwony Kap-

turek i wzdkiem sprawia mu tegie lanie.

Kogo i czego zresztą tam nie ma. Postaci ze znanych bajek w znakomitych kostiumach Jadwigi Pożakowskiej,

określających ich osobowość. Scenografowie wyczarowali także unoszący się, srebrzysty statek UFO, z otwieranym włazem — paszczą (gdzie znika załoga krasnoludków). Mamy i zreczenie udawanego smoka. Wprawdzie ma on straszną paszczę, ale jego długi tułów okrywa ogromny płaszcz ze sterzącymi rękawkami — a więc wiemy od razu — to przebranie! Cóż, kiedy potem słyhać, pełne ulgi szepty — wilk już poszedł... To dobrze, że nie straszy się dzieci smokami. Czyżby jednak... bały się one złych psów z sąsiedztwa?

Jedno wiem na pewno, a to już przestają być żarty. Nie trzeba pedagogów, psychologów, żeby żądać: usuńcie scenę z czarownicami. Jest ona znakomicie zagrana, aż skóra cierpnie.

To jednak nie kino nocne w TV; z ostrzeżeniem „tylko dla dorosłych”. Przy czym, już w kategoriach sztuki artystycznej, wątek ten niczemu nie służy, pozostaje wstawką z filmu o wampirach.

Na koniec trzeba powiedzieć, że bał baśni odbywa się w teatrze. W teatrze, który początkowo nie chciał grać nic dla dzieci. Krasnoludki jednak wzięły sprawę w swoje ręce. Na koniec odlatują okrętem powietrznym do innych teatrów, aby i tam przeprowadzić podobne akcje. Wieść niesie, że udały się na początek do Teatru „Wybrzeże”.

EWA MOSKALÓWNA

Tadeusz Kijonka: „Krasnoludki, krasnoludki...”, muzyka: Katarzyna Gaertner; reżyseria: Jan Jeruzal; asystent reżysera: Sławomir Surowiec; scenografia: Jadwiga Pożakowska, Zdzisław Bubiella; choreografia Zofia Kulczanska; przygotowanie wokalne: Roman Krebs, kierownictwo muzyczne: Jerzy Partyka, korepetytor i akompaniator: Stanisław Furgo.